Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 48. | **Kraków, 27 listopada 1909.** | **Rocznik III.**

Organizacya kapitału a klasy robotniczej.

II.

Rewolucyjne działanie kapitału stwarza coraz więcej ludzi bezdomnych, coraz większe masy pozbawione zostają swych domostw i gospodarstw i jak ptaki wędrowne ciągną do krajów, gdzie swą siłę roboczą mogą drożej sprzedać. Ta wędrówka ciemnych po największej części i niezorganizowanych mas zagraża ustawicznie stopie życiowej klasy robotniczej. Zorganizowani przedsiębiorcy bowiem natychmiast potrafią wyzyskać nadarzającą się sposobność i wobec zbytniej podaży wolnych rąk do pracy, obniżają płacę, biorąc do roboty ciemnych jeszcze i nieuświadomionych, o bardzo nizkich potrzebach i dlatego tanich wędrownych robotników. Równocześnie zaś starają się z napływających utworzyć kadry sobie posłuszne i gotowe zawsze do walki z swymi współtowarzyszami. Urabiają z nich łamistrejków, którzy każdej chwili dadzą się użyć do złamania solidarności walczących. Ten import łamistrejków, który również jest jednym z pomysłów zorganizowanych w związki przedsiębiorców, staje się coraz bardziej niebezpiecznym środkiem walki przeciw robotnikom.

Do tych wszystkich jednak czynników, które osłabiają stanowisko proletaryatu w walce o lepsze warunki pracy i na rynkach pracy przyczyniają się jednak jeszcze inne. Najsilniejsze kartele mamy w tak zwanych „ciężkich" przemysłach: w górnictwie, fabrykacyi żelaza surowego, w fabrykach stali i t. d. Jeżeli w tych przemysłach kartele podwyższają swe zyski kosztem przemysłów dalszych, to dla klasy robotniczej oznacza to pogorszenie i zmniejszenie się sposobności do pracy. Przemysły te muszą bowiem pracować z większym nakładem kapitału, na każdą markę płacy przypada większa suma kapitału, wyłożona na materyał surowy i wogóle prowadzenie przedsiębiorstwa, co powoduje jak największe ograniczenie liczby robotników i ich płacy. Gdyby cena materyałów surowych półfabrykatów była niższa, to możnaby do gotowej fabrykacyi użyć więcej robotników.

Wysokie ceny nakładane przez kartele odstraszają i zmniejszają popyt; zapotrzebowanie wewnątrz kraju nie odpowiada zupełnie zdolności produkcyi skartelizowanych przedsiębiorstw, co w skutkach swych powoduje nadprodukcyę, a następnie kryzys ekonomiczny. Kartele jednak umieją sobie radzić. Sprzedają mianowicie swe towary zagranicy taniej, aniżeli wewnątrz państwa, przez co uzyskują dostateczny zbyt swych produktów, zapobiegają podrożeniu kosztów produkcyi, uwalniają rynki wewnętrzne od nadprodukcyi, a poniesione szkody przez tanią sprzedaż zagranicą, wetują sobie wysokiemi cenami w kraju. Jeżeli w ten sposób żelazo niemieckie tańsze jest na rynkach angielskich, to przemysły, przerabiające żelazo, mogą tam taniej pracować, niż ich konkurenci niemieccy, a nadto i inne przemysły przez możność otrzymania tańszych maszyn produkują taniej i mogą przez to skutecznie prowadzić walkę konkurencyjną z przedsiębiorstwami niemieckiemi. — Widzimy więc znowu, że przemysł krajowy, który mógłby zatrudniać większą ilość robotników, ponosi w ten sposób bardzo dotkliwe szkody na korzyść tych skartelizowanych gałęzi przemysłu, w których warunki dla walki zawodowej są mniej pomyślne.

Już samo bezpośrednie działanie karteli wskazuje zupełnie jasno, jakie stanowisko wobec nich powinna zająć klasa robotnicza. Zorganizowany kapitał jednak umiał owładnąć państwem i zmusić je do zdobywania dla siebie coraz to nowych rynków zbytu. Im pilniejszą jest konkurencya na rynkach wszechświatowych, tem spór pomiędzy państwami kapitalistycznemi o kraje, do których kapitalizm jeszcze nie dotarł, jest coraz bardziej zacięty. W ten sposób, znajdując poparcie w skartelizowanym przemyśle, wytwarza się nowoczesny imperyalizm, gromadzący niezliczone masy wojska i floty na usługi interesów kapitalistycznych. Pod jego ochroną płyną masy kapitału do dziewiczych jeszcze krajów, przynoszą ogromne zyski i procenty. Niestety, ciężary, które spoczęły na barkach proletaryatu, nie zmniejszają się przez to ani na jotę. Koszta militaryzmu, które z roku na rok ustawicznie rosną, pokrywa się za pomocą podatków pośrednich i dochodów z ceł, które w daleko znaczniejszem stopniu obciążają ludność pracującą, niż klasy posiadające. Jeżeli kapitał odpływa z kraju do dalekich kolonii, by tam zakładać fabryki, budować koleje i przetrząsać ziemię w poszukiwaniu za złotem i węglem, to w następstwie tego zmniejsza się popyt na siły robocze w kraju, następuje zastój na europejskich rynkach pracy. Więcej jeszcze: obce ludy, które kapitał podbił dla swego wyzysku i zmusił do służenia sobie, wychowując ich do pracy za pomocą podstępu i brutalnych gwałtów, — zwolna zostają wciągnięte w wir nowoczesnego życia i w ogromnych masach ciągną do starej ojczyzny kapitalizmu, obniżając tam płacę przez swój zupełny brak potrzeb i przez swe niewolnicze posłuszeństwo i umożliwiając w rozstrzygającej walce między kapitałem a pracą „generalny lokaut całej europejskiej klasy robotniczej".

Naturalnie poruszyliśmy tutaj tylko kilka z tych problemów, które łączą się dziś z centralizacyą kapitału, dokonującą się w kartelach, trustach i wielkich bankach. Już jednak i z tego widać, że klasa robotnicza staje wobec coraz to trudniejszego zadania i że obowiązkiem jej jest przypuścić jak najgwałtowniejszy szturm do twierdzy kapitalizmu, jeżeli nie ma być oszukaną w swych nadziejach przyszłości. Dla klasy robotniczej kartele posiadają jednak jeszcze inną stronę. Oznaczają one ogromny postęp w dziedzinie koncetracyi przedsiębiorstw i ujednostajnienia produkcyi. Całe gałęzie przemysłu rządzone są dziś z jednego miejsca, skutkiem czego przez poddanie się poszczególnego kapitalisty woli całej kapitalistycznej klasy, — o losie tysięcy robo-

---

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

ZAMEK.

(Epizod z wojny prusko-francuskiej).

Październik dobiegał do końca. Ulewne deszcze zmoczyły drogi, zmieniły całą okolicę w jezioro i błota. Pomimo strasznego początku wojny, mieliśmy nadzieję, chcieliśmy wierzyć...

Było to 27, zdaje mi się, kiedy po dwóch tygodniach zawieszenia broni, na nowo rozpoczynały się ruchy. Moja kompania, wysunięta naprzód, połączyła się z jednym batalionem 38 pułku piechoty i z jedną z pięciu bateryi. Nazajutrz mieliśmy się przerzucić z Colomby do Orbigny. Byliśmy bardzo blisko przednich straży von der Tanna. Przed trzema dniami rozegrała się nieszczęsna potyczka w Binas, gdzie nasi wolni strzelcy zaskoczeni z nienacka, zostali wymordowani.

Na rekonesansie dowiedziałem się od jakiegoś uciekającego chłopa, że kolumna nieprzyjacielska złożona z trzech szwadronów jazdy, jednej kompanii piechoty i dwóch armat zajęła zamek i wieś Franceuil, od której dzieliło nas zaledwie pięć kilometrów. Spustoszyli wszystko, zrabowali sklepy, piwnice... Czy wiedzieli, że jesteśmy tak blisko? Czy mieli się na baczności? Kapitan bateryi, z którym chciałem o tem pomówić, przed zaraportowaniem dowódcy batalionu, rozmawiał właśnie z jakimś człowiekiem, na którego wtedy wcale nie zwróciłem uwagi. Padał drobny deszczyk, była godzina szósta wieczór i już się zciemniało.

Rzecz postanowiona. Będziemy się starali zajść ich niespodzianie. I nazajutrz rano, kiedy ciemno jeszcze było, ruszyliśmy w drogę. Ja szedłem przodem z jednym z moich oddziałów, jako straż przednia, trzy inne miały podtrzymywać baterye. Batalion maszerował za mną. Wziąłem ze sobą spotkanego poprzedniego dnia chłopa, jako przewodnika. Był to stary, ale jary jeszcze człowiek, w którym patryotyzm widocznie zrodził się dopiero wczoraj, pod wpływem dzikiego najazdu Prusaków. Taki sąd o nim wyrobiłem sobie z jego uwag, ze słów urwanych, które trzeba było z niego wyciągać jedno po drugiem:

— Czego oni chcą od nas?... Ah! zbóje, wszystko zabrali!... Słoninę, ziemniaki, słomę i drzewo! Jeżeli będziecie do nich strzelali, przepadnie wszystko. Wieś naszą spalą... Ah! Boże miłosierny!... Czy nie byłoby lepiej pozwolić im odejść w spokoju?

Dowiedziałem się w ten sposób, że spustoszywszy wszystko, cała kolumna, z wyjątkiem widet i małych posterunków, obozowała w zamku...

— Duża posiadłość — mruczał chłop — góruje nad całą wsią. Park rozciąga się na dwóch zboczach wzgórza. Nowa oreniżerya, piwnice zaopatrzone... Trzeba to było widzieć! Pan hrabia mógł być dumnym ze swojego zamku; nie było takiego na dwadzieścia mil w około...

I tak dowiedziałem się znów, że pan Franceuil był starym kawalerem, zapobiegliwym gospodarzem i miał manię budowania.

Na ten temat chłop był gadatliwy. Widziałem, że zachwycał się szczerze bogactwem swego pana; dumny był z niego, bo przynosił zaszczyt okolicy. Jednakże, jeżeli coś mogło go pocieszyć w jego własnej ruinie, to przekonanie, że podobny los spotkał bogatszego od niego. Wściekłość i cierpienie hrabiego sprawiało mu ulgę. Uśmiechał się swojemi bezzębnemi ustami na myśl, że Bawarczycy po śniadaniu wyrzucali meble przez okna, wybijali szyby, wypróżnili i potłukli setki butelek...

Naraz, po dłuższem milczeniu — szliśmy już

tników rozstrzyga kilku ludzi. Na tem jednak nie koniec. Poszczególne gałęzie przemysłu, przedsiębiorstwa handlowe itd., zależne są dziś od wielkich banków, które w ten sposób zyskują decydujący wpływ na całą gospodarkę społeczną danego kraju. Jest dowód — wprawdzie innego rodzaju — na możliwość osiągnięcia tego, co jest celem klasy robotniczej: rozwinięcia wszystkich sił produkcyi przez uspołecznienie produkcyi.

To samo już określa stanowisko proletaryatu wobec zorganizowanego kapitału. Tego wroga, ssącego krew klasy robotniczej, należy zwalczać aż do ostatnich granic, nie należy jednak łączyć się w tym celu z reakcyjnemi partyami drobnomieszczaństwa, które chcą skrępować rozwój nowoczesnego życia gospodarczego i wtłoczyć je w formy średniowiecza. Klasa robotnicza powinna rozumieć, że wróg jej dla niej toruje drogi i hasłem jej w tej walce powinno być dlatego: „Przez kartele i trusty do ustroju socyalistycznego".

Przegląd społeczny.

Umowa cennikowa w fabryce wagonów w Sanoku.

(Dokończenie.)

III. Ogólne.

1. Mężowie zaufania zostaną uznani i przysługuje im prawo życzenia i zażalenia robotników przedstawiać Zarządowi fabryki, a będą wybierani w ten sposób, iż na każdych 50 pracujących przypadnie jeden mąż zaufania (patrz dodatek).
2. Przełożeni będą się w ludzki sposób obchodzić z robotnikami a ci wzajemnie z przełożonemi, jak regulamin fabryczny wskazuje.
3. Odpowiednia ilość pomocy zostanie przeznaczoną do kuźni, tokarni, ślusarni i kotlarni, o wysokości której decyduje kierownik fabryki, majster i mężowie zaufania.
4. Do kuźni, ślusarni, tokarni i kotlarni dostarczaną będzie czysta i zdrowa woda do picia.
5. W kuźni, tokarni, ślusarni i kotlarni będą poustawiane szafki na ubrania o ile na to miejsce pozwoli. Pięć minut przed 12 i 6 godziną wieczór będzie wolno umyć się.
6. Kuźnia i kotlarnia będzie co dzień rano i w południe przed rozpoczęciem pracy odpowiednio wodą skrapiana.
7. W kuźni zamiast wentylacyj ogniska zostaną przerobione w ten sposób, że dym i gaz wytwarzający się z węgla nie będzie się unosił po hali.
8. Należy dołożyć starań, by zawsze do każdego młota parowego było jedno zapaśne kowadło przygotowane.
9. Do kuźni należy dostarczyć 1 młot parowy a także do kuźni, kotlarni 1 młot parowy, o ile będzie tyle robót co w roku 1908/9, jakoteż maszynę do sztauchowania żelaza.
10. Przyrządy specyalne potrzebne dla kowali będą wykonywane na osobną kartę.
11. Do naprawy przyrządów w kuźni należy nadać dwóch ślusarzy, o ile liczba kowali przechodzić będzie sto.
12. Piec do spogrzewania (Schweissofen) będzie przynajmniej o godzinie 7 rano i 1½ po południu ogrzewanym.
13. Roboty kowalskie na jeden lub dwa wozy będą wydawane wówczas, gdy kowal będzie wykonywał te same roboty na większą ilość wozów, o ile na to program i termin dostawy pozwoli.
14. Przez kuźnię będzie przeprowadzony jeden rurociąg dla ułatwienia dostawy wody do koryt przy ogniskach.
15. Roboty, wchodzące w zakres kowalski, nie będą wykonywane w innych oddziałach, o ile w nagłych wypadkach nie zajdzie konieczna potrzeba.
16. Gdy robotnik (kowal, ślusarz lub tokarz) otrzyma robotę, ma równocześnie otrzymać kartę akordową, rysunek, i dla kowali sztance mają być już wówczas gotowe.
17. Jeżeli pomocnik otrzyma ogień, to przez pierwsze 14 dni przechodzi próbę z płacą pomocnika, a dopiero po 14 dniach próby, gdy okaże się zdolnym otrzyma minimum płacy przeznaczonej dla samodzielnych kowali. Jeżeli mimo to potem okaże się, iż jest niezdolnym, wraca napowrót na pomocnika.
18. W tokarni w krótkim czasie, w miarę możności przeprowadzoną zostanie gruntowna, stosowna reperacya maszyn.
19. Jeżeli robota w tokarni ciągnie się przez kilka okresów, to na każdy wypłat wolno będzie podawać lon z 25% dodatkiem lub zaliczyć sztuki gotowej roboty.
20. Do ślusarni chłopców nie należy więcej przyjmować, a obecnych rozdzielić w ten sposób po partyach, by na każdego czeladnika nie więcej jak jeden chłopiec przypadał. Na przyszłość stan chłopców należy zregulować w ten sposób, by na dwóch czeladników przypadał jeden chłopiec. Roboty należy z przodownikami w ten sposób rozdzielić po partyach, by chłopcy zawsze mieli robotę.
21. Jeżeli robota ślusarza ciągnie się przez kilka okresów, to na każdy wypłat wolno będzie podawać lon z 25% dotatkiem, lub zaliczyć sztuki gotowej roboty.
22. W kotlarni przyrządy nowe, lub wymagające więcej naprawy, potrzebne dla kotlarzy i na nitmaszynę będą wykonywane przez werkzeugmachra.
23. Jeżeli robota nie zostanie wykonaną w jednym okresie, lecz będzie się ciągła przez dwa lub więcej okresów, to na każdy okres przy każdej robocie będzie wolno podać lon i co najmniej 15%.
24. W przeciągu trzech miesięcy przeprowadzoną będzie rekonstrukcya w kotlarni w ten sposób, iż cała kotlarnia podzieloną zostanie na cztery działy, t. j. dział budowy rezerwoarów, konstrukcya budowlana, jak mosty itd., konstrukcya wagonowa, tj. tendry i wozy, i czwarty dział nitowania. Przy każdej takiej partyi kierować będzie robotnikami przodownik, który otrzyma wykaz robót, w jakim terminie mają być gotowe i będzie za tę robotę odpowiadał. Rekonstrukcya ta zostanie przeprowadzona po porozumieniu się dyrekcyi z mężami zaufania.
25. Jeżeli robotnik w trzech wypadkach mimo, że inni robotnicy wychodzili przy ustanowionym dawnym akordzie na lon z dodatkiem 25% a on nie wyszedł na lon, to po gruntownym zbadaniu tej sprawy z mężami zaufania, następuje wydalenie takiego robotnika.
26. Wzajemne rozwiązanie stosunku służbowego następuje za wypowiedzeniem 14dniowym.
27. Jeżeli robotnik bez urlopu i powodów wymienionych w dodatku do umowy nie zgłosi się do pracy, to wówczas po raz pierwszy otrzyma 1 kor. kary, po drugi raz karę w wysokości jednodziennego zarobku, po trzeci raz karę w wysokości dwudniowego swojego zarobku, a po czwarty raz następuje wydalenie takiego robotnika z pracy.
28. Umowa ta wchodzi w życie z dniem 15 sierpnia 1909 i obowiązuje obie strony po dzień 15 sierpnia 1911 z trzymiesięcznym wypowiedzeniem przed upływem terminu (15 VIII 1911) w którym traci swą moc. O ileby wypowiedzenie takie na trzy miesiące przed 15 VIII 1911 nie nastąpiło, obowiązuje ona obie strony jeszcze na przeciąg jednego roku t. j. do 15/VIII 1912.

Sanok, dnia 4 sierpnia 1909.

Za Dyrekcyę fabryki:
Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku.
Ludwik Eydziałowicz. Józef Kazubski.

Za zatrudnionych robotników:
Galicyjski Sekretaryat krajowy Związku metalowców w Austryi — w Krakowie.
Wilhelm Topinek.

Mężowie zaufania kowali:
Jan Sykała. Jan Kliszer.

Mężowie zaufania tokarzy:
Emil Zarytkiewicz.

Mężowie zaufania ślusarzy, oddział I.:
Jan Kandefer. Jan Saromiewicz. Józef Dawida.

Mężowie zaufania kotlarzy:
Wincenty Gorgoń. Michał Majyok.

---

dwie godziny — obracam się do mego przewodnika: „Czy prędko zajdziemy?"... I proszę sobie wyobrazić moje zdumienie: niema nikogo! — Hultaj skorzystał z ciemności na zakręcie drogi. Zniknął bez śladu.

Gdzieśmy mogli być? Zaczynało świtać, podnosiły się białawe mgły. Przechodziła kobieta z wychudzonemi krowami. Pytam ją o Franceuil. Ah! tak! Tam na lewo od nas, godzina drogi przynajmniej z powrotem, za lasem. Wykierował nas ten niecpoń! Nie pojmuję dlaczego? Czy z obawy zemsty Prusaków? Czy bał się widoku rozlewu krwi, swojej chaty w ogniu i pola zniszczonego? Czy chciał może uchronić swoją wieś, a właściwie siebie od strasznych skutków bitwy?

Dosyć, że kiedyśmy przybyli, zanim batalion mógł się rozwinąć, a baterya zająć pozycyę, przyjęły nas widety strzałami. Jeden z nieprzyjacielskich szwadronów o mało nawet nie pojmał moich zmordowanych tyralierów. Kompania, ukryta w zamku, raziła nas ogniem karabinowym, a dwie armaty bawarskie zaczynały grać. Niespodzianka nie udała się nam.

Kule latały na wszystkie strony. Nasz batalion posuwał się zwolna. Dwie kompanie starały się zbliżyć do wsi, gdzie zabarykadowani dragoni dobrze się trzymali. Ale trzeba także było mieć się na baczności przed dwoma innymi szwadronami; skierowałem się w tej chwili ku bateryi z myślą o moich oddziałach posiłkowych. Armaty nasze ustawione były doskonale na wzgórzu, skąd, ukryte za zamkiem, ostrzeliwały wieś. Kapitan biegał tam i napowrót, kierując strzałami. Zacierał ręce z ukontentowania. I rzeczywiście pozycya bardzo dobrze była upatrzona. Ktoś z okolicznych mieszkańców musiał mu ją wskazać.

Rozstawiwszy moich ludzi, wróciłem do armat. Strzały padały z taką regularnością, jak na ćwiczeniach. Przy kapitanie zauważyłem wtedy człowieka, który poprzedniego dnia dawał mu już wskazówki. Był słuszny, chudy, twarz ogorzała o dość szlachetnych rysach, aksamitne ubranie, żółte kamasze. Wskazywał palcem pozycye, zamek, okna, skąd rażono nas gwałtownym ogniem.

Armaty dziurawiły, rozwalały swoimi pociskami mury; tu i ówdzie załamywał się dach. Nieznajomy spoglądał obojętnie na niepowetowane szkody. Wkrótce dym rozszerzył się nad dachem, wybuchał gwałtownie, poczerwieniał. Strzelanina nieprzyjacielska przycichła. I myślałem o poległych, rannych. To musiało być straszne! Ale nagle usłyszeliśmy daleki łoskot: zapadło się całe wiązanie dachu. Na twarzy nieznajomego dostrzegłem wówczas pewien rodzaj dzikiej radości, dziwnie jednak przykrej.

Wtem z tarasu, gdzie wznosiły się nowe zabudowania, zapewne oranżerya, dwie armaty bawarskie rozpoczęły ogień. Dalej w parku, ukazała się kawalerya, znikając zaraz za pagórkami. Ale człowiek w aksamitnem ubraniu czuwał. Jedno słowo, jedno wskazanie palcem — i kapitan uprzedzony, odległość obliczona, baterya znowu grać zaczyna. Niebawem dwie armaty, zmuszone do milczenia, a przez drzewa połamane i zryte aleje, szwadrony, zaskoczone niespodziewanym ogniem, pierzchły w nieładzie, podczas gdy w mgle drobnego deszczu, płonęła oranżerya naprzeciwko zgorzałego zamku.

Na ustach niezwykłego doradcy widać było uśmiech niewypowiedzianej goryczy, jakby wyraz zaspokojonej nienawiści. Zaintrygowany zbliżyłem się do niego.

— Kto pan jesteś — zapytałem go nagle — że znasz tak dobrze miejscowość?

Spojrzał na mnie rozgorączkowanemi oczami, dumnemi, a równocześnie smutnemi i odpowiedział;

— Jestem hrabia de Franceuil.

— A więc, zamek? — rzekłem zdziwiony.

— Jest moją własnością...

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (Przedłużenie czasu pracy w fabryce Jarry). Rozpoczęta przed kilku laty akcya za skróceniem czasu pracy wydała bardzo piękne owoce. We wszystkich większych fabrykach w kraju czas pracy, dzięki energicznym akcyom ze strony robotników, którzy wówczas masowo garnęli się do organizacyi, skrócono z 10 na 9 godzin dziennie. Wówczas również mimo oporu ze strony jednego z największych wyzyskiwaczy, fabrykanta Jarry w Krakowie, udało się i w jego fabryce czas pracy ograniczyć do 9 godzin. Robotnicy wnet jednak zapomnieli, że skrócenie czasu pracy Jarra musiał dać pod przymusem i opuścili szeregi organizacyi, zdając się zupełnie na łaskę i niełaskę wszechwładnego fabrykanta.

I oto dziś, kiedy we wszystkich fabrykach, gdzie organizacya zapuściła silne korzenie i stała się jedyną obroną interesów robotników, zdobyty przed trzema laty dziewięciogodzinny czas pracy utrzymuje się i żadnemu z krakowskich fabrykantów nawet na myśl nie przyjdzie, by czas ten przedłużyć, gdyż wie, że natrafiłby na stanowczy opór ze strony zorganizowanych robotników, Jarra w bezczelny i cyniczny sposób wywiesza w swej fabryce obwieszczenie, że czas pracy przedłuża na godzin 10.

Jarra, który znany jest ze swych wrogich zapędów wobec robotników, zaczyna postępować jak pan na folwarku i narzuca robotnikom warunki pracy, nie pytając się ich zupełnie, czy oni się na nie godzą. Postępowaniu Jarry nie dziwimy się zupełnie, gdyż wiemy, że wyzyskiwacz ten siły robotniczej czyha tylko, by wyzysk ten jeszcze powiększyć, dziwić się jednak należy robotnikom, którzy na coś podobnego pozwalają. Jarra chce robotników u siebie pracujących poddać pod zupełną swą władzę, chce zamienić ich w niewolników, którym własnej woli i zdania mieć nie wolno.

Dla robotników jest to zasłużona nauka, że fabrykantowi ufać nigdy nie można. Jedynym jego celem jest wyzysk siły robotniczej i gdy może wyzysk ten bezkarnie powiększyć, wówczas nie cofa się przed niczem.

Grzegórzki. W nowej fabryce Zieleniewskiego zaczyna nastawać nowy kurs; dotychczasowi pupile zarządu fabryki różni Rysiewicze i inni zostali z pracy wydaleni, a jak nas słuchy dochodzą, podobno za czyny nie bardzo chwalebne. Tak to zawsze bywa, że lizuń tak długo dobrym jest w oczach fabrykanta, dopóki ten nie pozna się doskonale na jego kolorach. Wydalenie to tych ludzi nie było żadną niespodzianką dla innych robotników, gdyż wszyscy spodziewali się, że to lada dzień musi nastąpić.

Znany Czytelnikom naszego organu Blahut, kierownik nowej fabryki, posuwa swoje łajdackie postępowania tak daleko, że stara się wszelkiemi siłami starszych zawodowo ukwalifikowanych robotników usunąć, a miejsce ich zastąpić taniemi siłami nieukwalifikowanemi. Na takich farbowanych lisach jak Blahut znamy się bardzo dobrze i wiemy, do czego zdąża jego działalność. Zresztą co można się spodziewać po człowieku, który wyszedł ze szkoły Schustra z Witkowic, gdzie mu ciągle wpajano, iż robotnika należy uważać za niewolnika, z którym można zrobić wszystko, co się tylko drabowi kapitalistycznemu spodoba. A że tak jest, to dowodzi zachowanie się Blahuta wobec robotników; gdy robotnik zwróci się do niego o informacyę w sprawie roboty, to otrzymuje odpowiedź tak lekceważącą i pełną prowokacyi, że raczej, należałoby uważać ją za wyzwanie, niż za odpowiedź informacyjną, chociaż przecież obowiązkiem Blahuta jest udzielić robotnikowi wskazówek, gdyż za to otrzymuje pensyę miesięczną, czerpaną z krwawicy robotniczej.

Ciekawi jesteśmy, czy dzieje się to za wiedzą p. Zieleniewskiego, czy też Blahut na własną rękę dopuszcza się tych szykan wobec robotników?

Poseł Zieleniewski, który wiele mówi o przemyśle krajowym i wykonuje całe masy robót dla kraju, powinien wglądnąć w tę sprawę i pouczyć takich Blahutów, że polski robotnik w swojej ojczyźnie nie zasłużył sobie na takie traktowanie go przez burszów witkowickich, bo Kraków to nie Witkowice. Robotnicy zaś mają nową naukę, jak zachowują się wobec nich ci, na których ciężko i krwawo pracują. Na wszystkie te zakusy nie są w stanie reagować, gdyż niema między niemi tej siły i solidarności, która potrzebna jest do walki z wyzyskiem. Tylko silna organizacya zawodowa może skutecznie odpierać wszystkie zakusy ze strony wyzyskiwacy kapitalistycznych. Bądźcie najzupełniej przekonani, że czasy będą coraz gorsze, gdyż fabrykanci dziś już stoją złączeni w silnych organizacyach, których głównem zadaniem jest wyzyskać robotnika do najwyższych granic i zamienić go na niewolnika, usłużnego na każde skinienie. Obowiązek zmusza was jako ludzi wyzyskowych, ludzi obarczonych rodzinami, które cierpią nędzę, abyście wstąpili do organizacyi i wspólnemi siłami rozpoczęli walkę o większy kawałek chleba.

Oświęcim. W tych dniach opuścił fabrykę śrub w Oświęcimu znany czytelnikom „Metalowca“ kierownik fabryki Heintze, zacięty wróg klasy pracującej. Heintze był gburem, a największe szykany stosował przeważnie przeciw robotnikom polskim. Nareszcie sprzykrzyło się to wszystko funkcyonaryuszom, którzy wreszcie draba tego wydalili.

Wiadomość ta ucieszyła wszystkich robotników i każdy z rozrzewnieniem powtarzał słowa: „bywaj zdrów, a nie wracaj nigdy“.

Radość ta wśród robotników na wiadomość o wydaleniu Heintza była zupełnie naturalnym objawem, radość, gdyż Heintze wyzyskiwał robotników w najordynarniejszy sposób, sypał kary, wydalał z pracy, słowem szykanował na każdym kroku, a najczęściej ludzi wcale niewinnych. Rozpanoszony Prusak mścił się na bezbronnych robotnikach, jak dzika bestya, sądząc, że nikt nie potrafi położyć kresu jego łajdactwom.

Pismo nasze od czasu do czasu wydobywało na światło dzienne jego brudne sprawki, aż nareszcie skutek pożądany został osiągnięty.

Prusak, polakożerca, wróg klasy pracującej poszedł w duraki, a robotnicy pozostają dalej i z pewnością każdemu, kto będzie próbował naśladować Heintzego, zgotują los jemu podobny.

Sanok W fabryce wagonów pracuje dwóch ślusarzy, Czechów, nazwiskiem Kokesch, ojciec i syn. Zachowanie się ich wobec drugich robotników zasługuje na największą naganę. Na każdym kroku starają się z naszych robotników wydrwić, a szczególnie młody Kokesch, który powinien jeszcze słuchać, jak trawa rośnie, a nie wściubiać swego nosa w sprawy obchodzące ogół proletaryatu, na których się nie zna. Gdy robotnicy sanoccy zajęli się składką dla strejkujących w Szwecyi, obaj ci bracia słowianie agitowali przeciw składce. Podobne stanowisko może zająć tylko nędznik, który wyzuty jest z wszelkiego poczucia ludzkości.

Robotnicy sanoccy do tej pory zachowywali zimną krew i nie zważali na prowokacyę tych drabów. Jednakowoż cierpliwość ma także swoje granice, dlatego ostrzegamy tych panków, by zmienili swe postępowanie, gdyż mogą się doczekać zasłużonej kary. Również i zarząd fabryki powinien podobnym indywiduom zwrócić uwagę, by nie prowokowali innych, bo robotnicy na to nie pozwolą.

Żywimy nadzieję, że nasza dobra rada odniesie pożądany skutek, gdyż w przeciwnym razie za następstwa odpowiedzą tylko sami prowokatorzy.

Frysztat. W fabryce i odlewarni żelaza Pollaka nie obowiązuje widocznie ustawa o normalnym dniu roboczym. Urzędowo nazywa się wprawdzie, że czas pracy trwa od 6 rano do 6 wieczór, z 1 godzinną przerwą na obiad i $^1/_2$ godzinną na śniadanie. Lecz robotnicy zatrudnieni przy najcięższej pracy w magazynie i na rampie, bywają regularnie zmuszani do pracowania na przez czas aż do 10 godziny w nocy a na placu pracują często całą noc ci sami ludzie, którzy już cały dzień przedtem pracowali i nazajutrz znowu cały dzień muszą robić. Tak więc ludzie ci pracują bez przerwy 36 godzin! Gdyby przynajmniej przy tem odpowiednio zarobili. Ale za $10^1/_2$ godzin pracy dziennej wynosi zarobek w magazynie tylko 1 K 50 h, na placu zaś i na rampie nawet tylko 1 K 40 h. Za pracę dodatkową do 10 w nocy wynosi nadwyżka zarobku zaledwie 1 K. — Robotnicy muszą znosić milcząco ten niesłychany wyzysk, bo do organizacyi żaden z nich prawie nie należy, a jeżeli który ośmieli się mruknąć tylko, wnet wylatuje za bramę. Fabryka ma dość głodnych i chętnych do pracy, a choćby ich chwilowo brakło, to postara się o nich skwapliwie „kupiec katolicki“ i „frydlowski radykał“, niejaki Frodl. Frodl założył sobie tak zwaną „kantynę“, to jest kram z chlebem i wódką, tuż naprzeciwko fabryki. Portyer na bramie nikogo nie puści do kancelaryi zarządu fabryki, kto się nie wykaże „kartką przyjęcia“ od Frodla, bo tylko ten dostanie pracę we fabryce, kogo Frodl polecił. Ale Frodl ze swej strony nikogo nie poleci, kto mu nie podpisze zobowiązania, że u niego będzie brał żywność. Wypłatę za takich robotników odbiera w kancelaryi fabrycznej Frodl i on wypłaca robotników, potrąciwszy oczywiście poprzednio swoją należytość. — Tak bogaci się krwawicą najbiedniejszych proletaryuszy katolik i radykał p. Frodl. Przypuszczamy, że starosta p. Bobowski, gdy się dowie o tych nadużyciach, potrafi im koniec położyć.

Czarna lista dyrektora Schustra. Z powodu strejku w pilnikarni u Rumpala w Mistku został rozesłany następujący komunikat:

„Związek przemysłowców północnych Moraw i Śląska. L. 1246. W Mor. Ostrawie 18 września 1909. Poufnie! P. T. U firmy J. Rumpal, pilnikarnia w Mistku, która należy do naszego związku, przyszło z powodu wydalenia robotnika, imieniem Jan Kupcak, dnia 15 bm. do częściowego strejku robotników (45 ludzi). Powyższa firma uprasza, żeby strejkujących robotników pod żadnym względem nigdzie do pracy nie przyjmowano.

Związek przemysłowców północnych Moraw i Śląska, F. Schuster m. p.“

Czy generalny dyrektor hut witkowickich, Schuster, rycerz żelaznej korony nie wie, że się dopuścił czynu przeciwko ustawie karnej? Czy w Austryi nie obowiązują już żadne ustawy wobec „generalnego gwałciciela ustaw“ Schustra? Zobaczymy!

Sprawy techniczne.

Usuwanie kamienia kotłowego. Pan M. E. Schmidt wydał broszurkę o rezultacie badań nad kotłami w fabrykach północnej Francyi przy zastosowaniu swego sposobu usuwania kamienia kotłowego od osadów.

Wzmiankowany sposób po raz pierwszy zastosowano w jednej fabryce do trzech kotłów ognio-rurkowych, które czyszczą się, jak wiadomo, najtrudniej. W tej bateryi jednocześnie pracowały tylko 2 kotły, w 3-cim zaś, jako rezerwowym dokonywano prób.

Zatrzymano kocioł, aby ostygł wraz z zawartą w nim wodą, normalnie i wolno, bez odpuszczania wody. Na wystudzenie potrzeba było 8 dni, w ciągu których woda oziębiła się zupełnie, obmurowanie zaś kotła było bardzo słabo-ciepłe.

Poczem spuszczono wodę i okazało się, że przeważna część zawartych w kotle osadów spłynęła z wodą, w kotle zaś osiadła ich bardzo nieznaczna ilość. Fakt ten naprowadził na myśl zastosowania wody zimnej do czyszczenia kotłów, tembardziej, że zaraz po spuszczeniu wody, z pomocą zwykłej skrobaczki, bardzo łatwo usunięto resztę osadu, przyklejonego do ścian. Osad kotłowy, po wysuszeniu kotła, a szczególnej przy współdziałaniu gorąca, szybko schnie, twardnieje i mocno przyrasta, szkodząc, ma się rozumieć ścianom kotła.

Aby umożliwić prędsze ostyganie, w 2 do 3 dni po wygaszeniu kotła, tj. kiedy dostęp do kanałów ciągowych był możliwy, usuwano z nich popiół; w ten sposób dosięgano całkowitego wystudzenia kotła zawartej w nim wody w przeciągu dni ośmiu. Ostatecznie, po szeregu licznych doświadczeń, nabrano przekonania, że najlepiej oczyszcza się kocioł, jeżeli dopiero po takiem wystudzeniu otwierano kran spustowy, bacząc przy tem, aby przez klapę bezpieczeństwa był dopływ powietrza.

Kiedy się wynurzą wierzchnie rzędy rurek, opłukuje się je zapomocą węża sikawkowego, połączonego ze zbiornikiem ciśnieniowym. Po zupełnem wypuszczeniu wody z kotła, należy zaraz pozostały osad zeskrobać i kocioł znów wypłukać. W powyższy sposób był zupełnie oczyszczony kocioł o 2000 mm średnicy i 4500 mm długości z jednym podgrzewaczem, w przeciągu jednej godziny, pozostałe zaś przytem resztki osadu między rurkami były usunięte za pomocą odpowiednich skrobaczek stalowych. Z tej samej seryi doświadczeń okazało się, że bardzo dobre rezultaty otrzymano, gdy każdy kocioł pracował dwa miesiące, a 1 miesiąc był nieczynny. Stąd wynika, że na rok wypadało 4-krotne czyszczenie. Ponieważ nie wszędzie można mieć odpowiednie warunki, przy których dałoby się czyścić kotły według prawidła: 1) aby spuszczać wodę z kotła bez ciśnienia i 2) aby mieć możność zatrzymania pracy kotła na przeciąg 8 dni. W bardzo niekorzystnych warunkach pracująca instalacya kotłowa jednej z fabryk w Amiens, dowiedziawszy się o tych doświadczeniach, zaczęła stosować u siebie ten sposób czyszczenia kotłów i po parokrotnych próbach, uwzględniających miejscowe warunki, otrzymała więcej, niż zadowalniające rezultaty, pozwalające usuwać nietylko nowy, ale pozostały od paru lat gdzieniegdzie i przywarty osad kamienia kotłowego. Pan M. E. Schmidt w swej broszurze opowiada poszczególne wypadki rozmaitego sposobu ochładzania kotłów, względnie do miejscowych warunków stacyi, kładzie jednak nacisk na możliwie wolne i zupełne ochładzanie wody w kotle i kotła samego.

Nie mówiąc o taniości tego sposobu, a jedynie podnosząc jego dobroć, szczególniej przy kotłach ognio-rurkowych, p. Schmidt gorąco popiera rozpowszechnienie tego sposobu, powołując się na zebrane w praktyce przykłady. Ma on jedną słabą stronę, tj. że naraża na ośmiodniową stratę czasu w pracy kotła parowego.

Rozmaitości.

Nowoczesny Babilon. Nowoczesny kapitalizm jest rewolucyonistą, który niszczy wszystkie zabytki przeszłości. Zmienił on w niebywały sposób oblicze ziemi i stworzył nowe prawa społeczne. Szczególnie „nowy świat" przedstawia przykłady, którym równych nie podaję historya. Takich wędrówek ludów, jakie widzimy w Ameryce północnej, nie było jeszcze w dziejach ludzkich. Legenda biblijna opowiada nam o budowie wieży Babel. W o wiele większych rozmiarach dzieje się to w miastach amerykańskich: Nowym Jorku, Chicago i w San Francisco.

Urząd statystyczny miasta Chicago ogłasza statystykę, z której wyjmujemy następujące daty:

Chicago liczy obecnie 2,572.835 mieszkańców. Pochodzą oni z 40 rozmaitych krajów Europy i Azyi.

Urodzonych Amerykanów jest tylko 699.554. Niemców jest 548.000. Chicago jest więc po Berlinie i Hamburgu największem miastem niemieckiem. Po Niemcach idą Irlandczycy z 240.000 mieszkańców.

Polaków mieszka w Chicago 173.000 mieszkańców, a więc nie o wiele mniej, co we Lwowie. Chicago jest więc po Warszawie i Lwowie największem miastem polskiem.

Dalej idą Szwedzi (143.000), Rosyanie (123.000). Czesi (160.000). Liczba Chińczyków i Japończyków jast bardzo mała, bo tylko 2076.

Podobne stosunki panują też i w Nowym Jorku. Na 3 i pół miliona mieszkańców jest tylko 737.000 urodzonych w Ameryce. Żydów w Nowym Jorku jest 672.000.

Dlaczego należę do organizacyi? Bo posiadam odwagę trzymania się razem z moimi towarzyszami pracy i żądania uczciwie tego, co nam się słusznie należy.

Ponieważ chcę, aby każdy mężczyzna, każda kobieta, każde dziecko miało dostateczne utrzymanie, dostateczny pokarm i przyodziewek.

Ponieważ walczę przeciw brudom i głupocie, a pragnę zdrowia i oświaty.

Ponieważ więcej szanuję charakter uczciwy, chociaż łachmanami okryty, aniżeli zarozumiałego głupca posiadającego konto bankowe.

Ponieważ zorganizowany robotnik jest ogólnie szanowanym z wyjątkiem przez nieprzyjaciół interesowanych, którym opinię nie uczciwość, lecz pieniądz dyktuje.

Ponieważ przez opłacania składek mam tę pewność, że uczynić będzie można coś dla polepszenia naszych stosunków; że otrzeć będzie można łzy zgłodniałej żonie i dzieciom.

Ponieważ wolę zerwać z całą hordą zacofanych przeciwników, aniżeli opuścić mojego towarzysza pracy.

Ponieważ domagam się więcej chleba, więcej życia, a mniej wyzysku! Więcej pokarmu a mniej zbytków Więcej zdrowych i schludnych mieszkań, a mniej zbrodni! Więcej dobrobytu i szczęścia, a mniej piekła i nędzy! Więcej oświaty, a mniej zabobonów! Więcej szczęśliwych małżeństw, a mniej brudnych i pijanych mężczyzn i kobiet.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Tarnów (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** („**Alfa Separator**", fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; **Herman i Neukomm**, centralne ogrzewanie); **Krasna** (firma **Bcer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Serajewo** wszystkie warsztaty).
Blacharze: Zsolna (wszystkie warsztaty); **Mostar** (Herzegowina); **Passau** (Bawarya) wszystkie warsztaty).
Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky**, XVI. Hippgasse 4).
Ślusarze: Meran (wszystkie warsztaty). **Serajewo** (Bośnia) wszystkie warsztaty.
Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**).
Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma **Witt**).
Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).
Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).
Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**).
Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);
Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).
Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.
Robotnicy kos: Kalk i Schlebusch (prowincye nadreńskie.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:
Henryk Wildman, ślifierz, nr. centr. 73.201, urodzony dn. 6 lipca 1875 w Wiedniu, przystąpił dnia 28 kwietnia 1900 w Wiedniu; Franciszek Kosmak, ślusarz, nr. centr. 142.872, urodzony dnia 21 lutego 1888 w Bernie, przystąpił dnia 1 czerwca 1897 w Bernie; Franciszek Krikava, ślusarz, numer centr. 5134, urodzony dnia 14 lipca 1884 w Bratschitz, przystąpił dnia 30 października 1908 w Wiedniu; Jan Böhm, ślusarz, nr. centr. 28.703, urodzony dnia 18 grudnia 1859 w Norymberdze, przystąpił dnia 18 lutego 1905 w Baden.
Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do Centrali.

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

KOMUNIKATY.
GRUPY MIEJSCOWE.

Koledzy!

Już od paru miesięcy istnieje we Lwowie filia Centralnego Związku Państwowego jubilerów, grawerów i pokrewnych zawodów.

Nasi koledzy fachowi na zachodzie, już oddawna odczuli konieczność istnienia takiej organizacyi, któraby mogła bronić ich interesów. I gdzie tylko okiem sięgnąć na zachodzie, ujrzymy wszędzie masy naszych kolegów fachowych skupiających się w związkach zawodowych, przy pomocy których zdołali już zdobyć lepsze warunki bytu.

Prawie już wszędzie zdobyto przy pomocy organizacyi ośmiogodzinny dzień roboczy i lepsze wynagrodzenie. A u nas warunki pracy są poniżej krytyki. I cierpimy za młodu, na to, aby na starość być wyrzucowym na bruk, bez najmniejszych środków do życia, z powodu braku siły, którą postradaliśmy przez nikczemne warunki pracy, jakie u nas istnieją. Otóż to złe można usunąć jedynie tylko przez silną organizacyę zawodową, która już istnieje.

A więc nikogo nie powinno z nas braknąć w szeregach tej organizacyi, a lepsze jutro do Nas będzie należeć:

więc dalej bracia do szeregu
z jednaką myślą, dłonią w dłoń.

Centralny Związek jubilerów, grawerów i pokrewnych zawodów. — Grupa miejscowa Lwów.
Baczność Koledzy! W sobotę, dnia 27 b. m. odbędzie się o godzinie 8 wieczorem zgromadzenie, w lokalu własnym, przy ul. Pańskiej 12, I p., na które wszystkich członków zaprasza
Zarząd.

Grupa miejscowa Lwów. Wszystkie przesyłki, listy i korespondencye w sprawach organizacyi posyłać należy na adres kol. Ludwika Landkuscha, Lwów, ul. Żółkiewska 59a; tam również należy uiszczać wkładki i wpisowe.

Morawska Ostrawa. Wszelkie korespondencye w sprawie organizacyi adresować należy: Wincenty Winkler, Strassmanbräu, Mor. Ostrawa.

Wykaz składek na strejkujących w Szwecyi.

Grupa miejscowa w Podgórzu 100 kor.; poprzednio wykazano 605 kor. 15 hal., razem 705 kor. 25 hal.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Wilhelm Topinek.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.